

Elżbieta Dąbrowicz

W stronę syntezy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 105/2, 199-206

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

standpoint by literary scholars, teatrologists, and history philosophers. The subject of reflection is the issue of usability of the Post-colonial research to Polish romantic literature understanding and the advantages of the tools developed within this methodology in interpreting Słowacki's individual pieces.

ELŻBIETA DĄBROWICZ Uniwersytet w Białymstoku

W STRONĘ SYNTEZY

Zofia Trojanowiczowa, ROMANTYZM OD POETYKI DO POLITYKI. INTERPRETACJE I MATERIAŁY. Wybór i redakcja: Anna Artwińska, Jerzy Borowczyk, Piotr Śniedziwski. (Kraków) 2010. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 498, 2 nlb.

Na książkę Zofii Trojanowiczowej złożyły się teksty opublikowane między 1961 a 2006 rokiem w periodykach bądź w pracach zbiorowych, w tym pokonferencyjnych. Ich selekcji i zredagowania dokonało troje uczniów badaczki: Anna Artwińska, Jerzy Borowczyk, Piotr Śniedziwski. Zgromadzone materiały zostały podzielone na trzy części: *W stronę Norwida*, *W stronę Mickiewicza* oraz *Varia*. O układzie treści dającym pierwszeństwo Norwidowi przed Mickiewiczem zdecydował porządek zainteresowań naukowych Trojanowiczowej, autorki dwóch rozpraw o młodszym z poetów (*Rzecz o młodości Norwida* (Poznań 1968), *Ostatni spór romantyczny: Cyprian Norwid – Julian Klaczko* (Warszawa 1981)), współautorki imponującego, bezcennego w badaniach norwidologicznych *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida* (Poznań 2007) (przygotowanego razem z Elżbietą Lijewską, Zofią Dambek, Jolantą Czarnomorską, Małgorzatą Plutą i Iwoną Grzeszczak), który powstał w kierowanej przez nią pracowni w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Część norwidowska książki zawiera studia poświęcone wybranym problemom z twórczości oraz biografii poety, interpretacje siedmiu wierszy i dwóch nowel, recenzję początkowych tomów *Pism wszystkich* w edycji Juliusza Wiktora Gomulickiego. Część mickiewiczowska koncentruje się wokół Mickiewicza z okresu polistopadowego. Najmocniejszy akcent pada w niej na pierwsze lata po powstaniu. W dziale trzecim znalazły się teksty różne: o polemice Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim, o związkach Krasińskiego z Wielkopolską, kilka o literaturze zesłańczej, kilka o „mniejszych romantykach”.

Omawiana praca nie mieści żadnego, wydobytego z dna szuflady, *ineditum*. Wszystkie jej części środowisko badaczy literatury romantyzmu zna dobrze i ceni wysoko. Jako elementy książek zbiorowych zostały już wcześniej zrecenzowane, weszły do historycznoliterackiego obiegu. Ich obecna lektura może być więc tylko lekturą ponowną, co nie znaczy jednak, że poznawczo bezużyteczną albo czysto grzecznościową. Nigdy nie mówi się dwa razy tego samego.

Po książce zbierającej dorobek rozproszony, rozproszony czasowo i lokalizacyjnie, nikt nie spodziewa się wskazania nowych dróg w badaniach. Nie na tym polega jej rola. Dzieło tego rodzaju powinno raczej skłaniać do retrospekcji i środowiskowej refleksji, do stawiania pytań o to, czego dokonano w uprawianej dziedzinie w latach, jakie minęły od pierwszych publikacji, co zaś wymaga dalszych starań; co udało się doprowadzić do końca, a co utknęło przerwane bądź zarzucone. Refleksja tak ukierunkowana ma szczególną wagę w kulturze – jak nasza – naznaczonej nieciągłością, obfitującej w inicjatywy z różnych powodów niedopełnione albo wręcz unicestwione. Myślę nie tylko o restrykcyjnie zamykanych uniwersytetach, o rozwiązywanych nakazowo towarzystwach naukowych, o niszczonej zbiorach muzealnych, o niedokończonych edycjach dzieł wszystkich czy zebranych, o tragicznych

biografiach uczonych i twórców, ale też o pospolitych zakłóceniach w finansowaniu instytucji prywatnych oraz państwowych, pełniących misję kulturotwórczą.

Jeśli książkę Trojanowiczowej widzi się na tak rozległym a sponiewieranym tle, odczuwa się zresztą niejaki pokrzepienie. Czytane dzisiaj – artykuły chronologicznie pierwsze z zawartych w tomie (1961, 1962), traktujące o wątkach biografii Norwida, zapowiadają już przyszłą współautorkę *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida*. Pozwalają zatem sięgnąć do prapoczątków inicjatywy mimo wszelkich przeciwności szczęśliwie sfinalizowanej, pomyśleć z podziwem o zawodowej konsekwencji, determinacji i talentach organizacyjnych badaczki. Z lektury artykułów znacznie oddalonych czasowo płynie inna jeszcze pociecha. W pierwszych swoich pracach autorka korzystała z *Pism zebranych* w edycji Zenona Przesmyckiego (1911). Do *Pism wszystkich* w wydaniu Gomulickiego mogła się odwoływać dopiero od 1971 roku. Natomiast „*Studia Norwidiana*” z połowy lat osiemdziesiątych XX wieku zawierają recenzję dwóch pierwszych tomów *Pism wszystkich* Norwida, opublikowała ją Trojanowiczowa jako członkini nowego komitetu redakcyjnego, zawiązanego dla krytycznego opracowania scalonej spuścizny poety. Od lat sześćdziesiątych tekstologiczny fundament norwidologii wzmocnił się więc niesłychanie, lecz też faktem jest, że krytyczne wydanie *Dzieł wszystkich*, zaplanowane na 17 tomów, liczyło wtedy trzy dopiero woluminy. Dopóki nie ukaże się ostatni, norwidolodzy – pamiętający chociażby, jak niewiele brakowało, by w roku 1944 przepadło archiwum Miriama – nie mogą spać spokojnie.

Kończąc wspomnianą recenzję autorka omawianej książki silnie akcentowała samotny trud poprzednich edytorów pism Norwida, Przesmyckiego i Gomulickiego. Nową, zbiorową inicjatywę przedstawiała jako kontynuację tamtych indywidualnych przedsięwzięć. Ów duch pracy zespołowej i troski o dobro wspólne przejawia się zresztą w *Romantyzmie od poetyki do polityki* również na inne sposoby, do czego jeszcze wróce, bliżej charakteryzując jego zawartość.

Do retrospekcyjnej refleksji zachęca, a może wręcz zobowiązuje, książka Trojanowiczowej także tytułem mieszczącym słowo „romantyzm”, tak rozpaczliwie kłopotliwe dla semantyka. Skłania ów tytuł do namysłu nad ujęciami „romantyzmu” w ostatnim półwieczu, nad szkołami historycznoliterackimi dającymi się rozróżnić w obszarze badań nad literaturą pierwszej połowy XIX wieku. Zagadnienie wymagałoby dłuższego wywodu. Poprzestanę na kilku uwagach, które pozostawiam na koniec niniejszego omówienia.

Najobszerniejsza, licząca ponad 200 stron (s. 17–225), część pierwsza publikacji stanowi w gruncie rzeczy trzecią książkę o Norwidzie w dorobku uczonej, tyle że teksty w tej części zgromadzone nie tworzą ciągłej opowieści, zogniskowanej wokół jednego nadrzędnego zagadnienia, jak to się działo zarówno w rozprawie o młodości poety, jak i w tej o jego sporze z Klaczką. Nie może być inaczej, zważywszy, że najwcześniejszy z zamieszczonych w tomie artykułów dzieli od najpóźniejszego lat 45! Fragmentaryczny charakter „strony Norwida” nie pozbawia jej merytorycznej i metodologicznej wyrazistości. Mimo że połowę z 14 „norwidianów” stanowią interpretacje utworów wybranych z rozmaitych powodów i o różnym czasie – *Moja piosnka [Żle, źle zawsze i wszędzie]*, *Moja piosnka [Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba]*, *Cywilizacja*, *Do Nikodema Biernackiego*, *Ad leones!*, *Do Tytusa M.*, *[Nie myśl, nie pisz – podmaluj]*, *Początek broszury politycznej*, *Żydowie polscy* – czytelnikowi dane jest obcować z koncepcją o wiele spójniejszą, niż by na to wskazywała materia literacka bezpośrednio poddawana zabiegom analitycznym. Wrażenie koherencji bierze się stąd, że Trojanowiczowa porusza się w kręgu najważniejszych zagadnień norwidologicznych.

Jednym z nich, pojawiającym się zaraz w pierwszym artykule i nawracającym w innych, jest stosunek poety do osoby i twórczości Mickiewicza, a także do pozostałych romantycznych „wielkoludów”, czy szerzej – stosunek Norwida do romantyzmu. Podobną rangę ma zagadnienie sztuki, sztukmistrzostwa, pracy i społecznego stanowiska artysty. Niemniej ważne są też kwestie związane z oceną szans i skutków współczesnej cywilizacji. Nie tylko to jednak, że Trojanowiczowa odnosi się do kanonicznego zestawu norwidologicznych problemów, de-

cyduje o spójności jej propozycji. W tej książce, w dużej mierze poświęconej Norwidowi, łatwiej niż w tekstach rozproszonych dają się zaobserwować reguły postępowania badawczego. Bez względu bowiem na to, jak dawno artykuł został napisany i czego dotyczył, autorka *Romantyzmu od poetyki do polityki* nie odstępuje od raz przyjętych profesjonalnych standardów. Nie spieszy się ze stawianiem tezy. Skrupulatnie przygotowuje pod nią grunt, gromadzi dokumentację. Liczy się z tym, iż praca, niejednokrotnie żmudna, może nie przynieść spektakularnego efektu, że tym razem może trzeba będzie poprzestać na hipotezie. Wnikliwie czyta Norwida, lecz nie samego Norwida. Pisząc o Norwidzie, nigdy nie pisze tylko o Norwidzie. Pisząc o Norwidzie, nigdy nie pisze o Norwidzie w ogólności, ale zaczyna od tego, co znajduje się w konkretnym, oznaczonym datą, wierszu, liście, akapicie. Od samego początku drogi naukowej oczywiste jest dla Trojanowiczowej, co dzisiaj niektórzy rekomendują jako naukową rewelację, że zajmowanie się twórcą z przeszłości wymaga rozeznania w tle macierzystym jego dzieła, przy czym chodzi nie tylko o kontekst śródtekstowy, ale też o personalny oraz instytucjonalny. Stąd autorka recenzowanej książki uznaje konieczność studiów biografistycznych. Prowadzi je także z igrasce detektywistycznym zacięciem. Spojrzenie badawcze Trojanowiczowej nie przenika twórcy na wskroś, lecz zatrzymuje się z ostrożną uwagą na jego śladach, często niewyraźnych, zamazanych, pojawiających się i znikających, częściowo zatartych przez ślady innych. W regułach tych dla samej autorki nie ma niczego niezwykłego, bo też i być nie powinno. Gdybyż to była jednak norma nasza powszednia...

Norwid, którego poznajemy poprzez artykuły Trojanowiczowej, jest twórcą do kości XIX-wiecznym, na rozmaite sposoby zakorzenionym w swojej epoce, a nie wyrastającym ponad nią czy też ponadczasowym. W związku z tym kwestię nadrzędną, wymagającą wszechstronnego opisanego, stanowi zagadnienie, o którym już wspomniałam, mianowicie: Norwid wobec romantyzmu – romantyzmu uosobionego przede wszystkim w Mickiewiczu. Spostrzeżenia badaczki w tym zakresie mają nie tylko znaczenie historyczne, chociaż artykuł *Norwid wobec Mickiewicza* pierwszy raz wydrukowano w 1973 roku. Jej uwaga wstępna – przywołanie zdania Konrada Górskiego¹ o potrzebie książki na temat stosunku Norwida do Mickiewicza, zachowuje do dzisiaj swoją aktualność. Nie brak, oczywiście, rozmaitych studiów mieszczących się w tym polu problemowym, ale autorskiej monografii na temat norwidowsko-mickiewiczowski wciąż nikt nie napisał. Zebrane – w omawianej części *Romantyzmu od poetyki do polityki* – Trojanowiczowej „interpretacje i materiały” również luki nie wypełniają, lecz przybliżają ideę takiej książki, kreślą jej rozbudowany konspekt.

Cenne jest w podejściu badaczki to, że stosunek Norwida do Mickiewicza pokazany został w różnych fazach i w związku z innymi problemami pisarstwa autora *Vade-mecum*, zwłaszcza z jego aktywnością programotwórczą z okresu przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku oraz w pierwszej dekadzie od powrotu z Ameryki, już po śmierci Mickiewicza. Trzeba też zauważyć, iż w ujęciu Trojanowiczowej zarówno „Norwid”, jak i „Mickiewicz” są wartościami dynamicznymi. W pierwszej fazie Norwid miał do czynienia z Mickiewiczem jako „rewolucyjnym umysłem [...]” (s. 20) doprowadzonym do ekstremum, w drugiej – z kultem poezji romantycznej, poezji adorowanej przez publiczność, ale dla niej niezrozumiałej. Ta druga sytuacja była dla Norwida trudniejsza o tyle, że formuła nowej poezji rodziła się w konflikcie z poezją poprzedników, która – inaczej rzecz ujmując – wymagała dopiero odczytania wolnego od zafałszowań funkcjonujących w powszechnym odbiorze. W owej pierwszej fazie autor *Psałmów-psalmu*, wypowiadając postulat stworzenia nowej

¹ Uwaga ta znalazła się w publikacji *Mickiewicz w aluzji literackiej Norwida*, udostępnionej na łamach „Pamiętnika Literackiego” (1968, z. 4). W tym samym zeszycie wydrukowano również artykuł Z. Stefanowskiej *Norwidowski romantyzm*, który (obok pracy *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*) zainspirował Z. Trojanowiczową do napisania szkicu *Norwid wobec Mickiewicza*.

poezji, uważał romantyzm w wersji Mickiewicza za nurt, który się wyczerpał. Z czasem musiał się odnajdywać wobec „pogrobowego panowania wielkich poetów romantycznych” (s. 27), czego przewidzieć nie mógł w swoich rachubach z okresu Wiosny Ludów.

Koncentrując rozważania wokół „nowego programu poetyckiego” (s. 19) Trojanowiczowa nie utożsamia intencji programowej z nowatorstwem, co się często wcześniej zdarzało. Dostrzega trudność przejścia od programotwórstwa do praktykowania nowej poezji, od wyrażania idei do pisania po swojemu, w indywidualnym idiomie. Istotna dla Norwida kwestia poszukiwania, wypracowywania własnej problematyki i dykcji poetyckiej znajdzie kontynuację w piątym z kolei studium interpretacyjnym, poświęconym dwóm znanym wierszom o tytule *Moja piosnka*, pisany – co zaznacza badaczka – „cudzą strofą [...]” (s. 72): jeden mickiewiczowską, drugi będącą naśladowaniem *Hymnu* Słowackiego. Pierwsza z „piosenek” mówi o bezradności poety, który ma kłopot ze znalezieniem swojej drogi twórczej, nie mogąc sobie poradzić z brzemieniem świetnej tradycji. Druga wyraża – jak w *Hymnie* – tęsknotę, ale inną od tęsknoty poprzednika: „bez żalu do Boga, z żalem do ludzi” (s. 89). W obu wierszach już na poziomie wersyfikacyjnym pojawia się problem relacji między „własnym” a „cudzym”. W utworze wcześniejszym – z roku 1844 – „cudze” okazuje się dla mówiącego przytłaczające, obezwładnia go, niszczy. W wierszu późniejszym, z okresu amerykańskiego, „cudze” już nie grozi destrukcją, przeciwnie, pomaga siebie dookreślić, stanąć pewnie na nogach. Konkludując, Trojanowiczowa generalizuje wyprowadzony z niej wniosek, wskazuje na bardziej ogólne przeświadczenie Norwida: „to, co moje, nierozłącznie – chociaż w różny sposób – związane jest z c u d z y m” (s. 90). Myśl tę warto zaakcentować, bo mogłaby posłużyć również za dewizę określającą postępowanie badawcze w całym omawianym zbiorze. To, co norwidowskie, nigdy nie występuje tu w izolacji. W artykule *Cypriana Norwida mesjanizm sztuki, czyli o poszukiwaniu „wszech-doskonałości”* badaczka wskazuje na istnienie w twórczości poety rysu „utopijno-mesjanicznego” (s. 39), a konkretniej – „wiary w możliwość realizacji Królestwa Bożego na ziemi [...]” (s. 40), którą ten dzielił wówczas z Augustem Cieszkowskim i innymi filozofami narodowymi.

Odmianą postacią relacji „moje”–„cudze” jest relacja „moje”–„moje”, kiedy spotyka ze sobą nie Norwida z Mickiewiczem czy Norwida ze Słowackim, ale Norwida z Norwidem z innej pory twórczości – jak w artykułach, w których interpretacja dotyczy pary jego wierszy („*Moje piosnki*”. *Próba nowej lektury, O dwu wierszach Norwida z Anakreontem w tle*). Norwidowskie bywa też konfrontowane z „cudzym” wykraczającym poza XIX-wieczny horyzont, kiedy badaczka zastanawia się nad refleksjami o pracy, czytając Norwida na zmianę z encykliką Jana Pawła II *Laborem exercens* albo przechodząc, lecz nie płynnie, od *Cywilizacji do Dekalogu* Krzysztofa Kieślowskiego. „Cudze” przybiera również postać tradycji klasycznej – poetyki Anakreonta czy retoryki Cycerona.

Trojanowiczowa dostrzega i docenia „cudze” nie tylko wtedy, kiedy wypowiada się o Norwidzie, ale też w odniesieniu do własnej praktyki pisarskiej. Nie ma ambicji, by sam na sam mierzyć się z jego twórczością. W pierwszym artykule zbioru podejmuje problem postawiony przez Zofię Stefanowską w *Norwidowskim romantyzmie*². W następnym koryguje przeświadczenie tych badaczy, którzy zdecydowanie separują Norwida od mesjanizmu. „Piosnki” łączy ze sobą w ślad za Przesmyckim i Borowym. Jeszcze raz odczytuje często interpretowane nowele: *Cywilizacja* i *Ad leones!* To, co sama Trojanowiczowa ma do powiedzenia, wchodzi w rozmaite relacje z głosami wielu historyków literatury. Rozwija ona to, co inni zaczęli, dopowiada, weryfikuje, wskazuje przeoczenia. Trudno byłoby ją sobie wyobrazić jako autorkę książki *Mój Norwid*. Wydaje się, że bardziej jej zależy na uczestnictwie w dyskusji nad

² Duch twórczości Z. Stefanowskiej jest w tej książce obecny nie tylko przez odsyłacze do jej dorobku, ale również przez tytuły części norwidowskiej i mickiewiczowskiej, nawiązujące do tomu *Strona romantyków. Studia o Norwidzie* (Lublin 1993).

Norwidem, we wspólnym myśleniu i wymianie zdań, na budowaniu środowiska lokalnego, poznańskiego³, i szerzej pojętej wspólnoty badawczej aniżeli na Norwidzie Trojanowiczowej właśnie. Swoją rolę *Norwid wobec Mickiewicza* określa jako głos w dyskusji. Uwagę tę można uznać za metakomentarz do całej omawianej tu publikacji, zbierającej prace, w których ceni się cudzą propozycję jako bodziec albo niezbędny kontrast dla własnej.

Co zaś do książki, której „strona Norwida” stanowi przybliżenie, książki o „Norwidzie wobec Mickiewicza”, to w ślad za Trojanowiczową trzeba podkreślić, że musiałaby to być książka również o Norwidzie wobec innych, np. wobec Cieszkowskiego; bo co można powiedzieć o stosunku Norwida do mesjanizmu, nie uwzględniając propozycji autora *Ojczyzna nasza?* Idąc dalej: byłaby to też książka o problematyce cywilizacyjnej w twórczości Norwida, albowiem – jak pisze Trojanowiczowa w pierwszym artykule zbioru – poeta krytykował literaturę romantyczną za „jednostronność”, pojmowaną jako „odwrot od rzeczywistości [...]” (s. 22). Z antyromantycznego zwrotu ku rzeczywistości daje się wyprowadzić choćby nowe sprobematyzowanie sytuacji artysty, który musi się sprawdzić na rynku, żeby móc zaistnieć publicznie (*O wierszu „Do Nikodema Biernackiego”, O „Ad leones!” raz jeszcze*). Następnym zwrotu ku rzeczywistości jest też konieczność przemyślenia wielu zagadnień szczegółowych, związanych z demokratyzacją, urbanizacją, industrializacją czy rozwojem technicznym. Artykuły, które dotyczą pracy, inicjatyw obywatelskich, prezentują, zdaniem badaczki, znamienne dla Norwida „optymistyczny wariant krytyki cywilizacji” (s. 62), bliski raczej Alexisowi de Tocqueville’owi niż Johnowi Ruskinowi (s. 62–63), pojawiający się też u Cieszkowskiego. Również *Cywilizację* interpretuje Trojanowiczowa w tym duchu – wbrew lekturom innych badaczy, skłonnych czytać „legendę” raczej jako utwór katastroficzny. Według autorki recenzowanej książki Norwid nie skazuje cywilizacji na zagładę, ale poddaje próbie zeświecczoną „wizję świata” swoich współczesnych, by ich przekonać, „jak bardzo obraca się ona przeciw nim samym” (s. 97).

Jeśli idzie o rozpiętość chronologiczną wyobrażonej książki o Norwidzie, to jedno z wązkień przypadaloby na lata Wiosny Ludów, kiedy Norwid miał określić swoją postawę ideologiczną wobec postawy Mickiewicza (o czym pisała Trojanowiczowa w pierwszym artykule zbioru), kolejne – na lata sześćdziesiąte XIX wieku. Ze wskazaną problematyką łączy się także dwa inne artykuły: *O wierszu „Początek broszury politycznej...”* i *„Dzieje są jako testament”. Wiersz „Żydowie polscy. 1861”*. W pierwszym z nich badaczka stawia tezę czy też poddaje pod dyskusję opinię, że *Początek broszury politycznej* był pomyślany jako wstęp do lipskiej edycji *Niewoli i Fulminata* z 1864 roku. W interpretacji *Początku broszury* poetyka najsilniej została związana z polityką, co wyeksponowali w tytule redaktorzy wyboru. Tytułowa „polityka” dobitniej zaznacza się zresztą w drugiej części tomu, z Mickiewiczem w roli pierwszoplanowej. W artykułach właśnie wymienionych Norwid występuje jako rzecznik „idei chrystianizacji życia politycznego” (s. 144), przeciwnik propagandowych „manipulacji dokonywanych na cudzej świadomości, zmierzających do ubezwłasnowolnienia odbiorców” (s. 140), obrońca podmiotowości.

Pierwszy artykuł książki, wielokrotnie już wzmiankowany, *Norwid wobec Mickiewicza*, ma tę zaletę, że stanowi wprowadzenie do dwu jej części naraz, bo również do „strony” mickiewiczowskiej. To, co zapowiada w odniesieniu do Mickiewicza – to przede wszystkim wątek recepcyjny, najsilniej zaznaczony w ostatnim artykule z tej partii zbioru: *Wielkopolska kartka z dziejów towianizmu Mickiewiczowskiego*, zawierającym ciekawą hipotezę co do autorstwa

³ Wątek wielkopolski zaznacza się też wielorako w prowadzonych przez uczoną badaniach nad romantyzmem. W omawianej książce przedrukowano cztery artykuły z tego zakresu. Wielkopolska nie pojawia się w nich jako „mała ojczyzna”, ale jako obszar transzytowy, przez który przeciągają idee i ludzie.

garści wierszy z prasy miejscowej, które są repliką na przedmowę do *Pism* Mickiewicza z 1844 roku.

Warto podkreślić ów wątek recepcyjny w książce Trojanowiczowej, albowiem na ogół studia nad twórczością i nad recepcją uprawia się rozłącznie. Autorka nie respektuje tego podziału, bo ważny jest dla niej publiczny wymiar literatury. W artykule „*Dziady*” jako „*niedokończony poemat*” snute przez Mickiewicza plany dalszych części *Dziadów* wiąże badaczka z recepcją wcześniejszego literackiego dorobku artysty. Jego wypowiedzi odnoszące się do projektu kontynuacji pracy nad dziełem proponuje czytać również jako świadectwo autorecepcji opublikowanych części arcyopematu.

Mickiewicz, który Trojanowiczową interesuje, stanowi obiekt trudno uchwytny, bo nie jest to po prostu autor legitymujący się literackim dorobkiem poddającym się badaniu metodami filologicznymi. Znamienne, że wśród artykułów zamieszczonych w książce nie ma żadnego poświęconego interpretacji któregoś z dzieł kanonicznych Mickiewicza. Pierwszy dotyczy wprawdzie *Dziadów*, ale *Dziadów* projektowanych. Po *Dziadów* część III sięga z kolei badaczka, kiedy porusza temat Sybiru („*Dróg krzyżowych biegi*”. Mickiewicz o *wygnaniach syberyjskich*). Inne artykuły dotyczą *Historii przyszłości*, *Konfederatów barskich*, publikacji w „*Pielgrzymie Polskim*”, przemówień, prelekcji paryskich, a nawet brulionowego fragmentu przekładu z pism Ralph'a W. Emerson'a (znalezisko autorki). Są to na ogół artefakty o niejasnym, niepewnym statusie. Dramat *Konfederaci barscy* nie został ukończony, ponadto pisany był po francusku i „dla opędzenia potrzeb” (s. 265). Po francusku wygłaszał też Mickiewicz prelekcje słowiańskie. O niektórych przemówieniach wiemy zaledwie z postronnych relacji. Zachowały się w postaci cudzych streszczeń, notatek, zapisów ogólnego wrażenia (s. 308). O *Historii przyszłości* dał nam znać Antoni Edward Odyniec w *Listach z podróży* (s. 259). Materiał tego rodzaju wymaga nie tylko warsztatu filologa, ale i wyobraźni historycznej wysokiej próby.

Artykuły zebrane w recenzowanej książce traktują o Mickiewiczu świadomym oddziaływania swojej twórczości i swojego wpływu osobistego oraz z wiedzy tej obficie korzystającym, zainteresowanym sposobami „mobilizowania opinii publicznej i sterowania zbiorową świadomością [...]” (s. 279). Zdolności kreacyjne oddał poeta na użytek socjotechnice, motywowanej nie tyle ambicjami przywódczymi, jak życzliwie sądzi Trojanowiczowa, ile obawami o przyszłość narodu po klęsce powstania listopadowego. Widząc zagrożenia dla tożsamości narodowej, „okopywał Polaków we własnym losie historycznym [...]” (s. 288), odróżniał od obcych, nakazywał, jak mają myśleć o sobie i swojej sytuacji, o świecie i jego koniunkturach.

Intensywna działalność publicystyczna Mickiewicza w „*Pielgrzymie Polskim*” wynikała z przekonania (podbudowanego autorecepcją) o możliwościach wpływania na zbiorowość, ale też – jak uważa Trojanowiczowa – niepowodzenie tej inicjatywy spowodowało, że Mickiewicz zwątpił w siłę sprawczą słowa publicystycznego, co z czasem doprowadziło również do zamilknięcia poety (s. 302). Zwątpienie w oddziaływanie poprzez pismo wzmacniało z kolei jego preferencje dla charyzmatycznego przywództwa (s. 301).

Mickiewicz z omawianych artykułów, z jednej strony, porzuca poezję dla innych instrumentów kształtowania świadomości zbiorowej (prasa, prelekcja, przemowa) i przemieszcza się ku uprawianiu polityki (poparcie dla wyprawy Zaliwskiego). Z drugiej zaś, porzuca starą koncepcję poezji dla nowej – koncepcji „poezji-czynu” (s. 291), trudnej do pojęcia i opisanego, bo istniejącej tylko jako zamierzenie. Koncepcję „poezji-czynu” wiąże badaczka z intencją kontynuowania *Dziadów*, przy czym uważnie wczytuje się w *Przedmowę* towiańczyka Aleksandra Chodźki do paryskiej edycji dzieł Mickiewicza z 1844 roku, przedmowę z pewnością zaaprobowaną przez poetę. W kwestii „poezji-czynu” polemizuje z Aliną Witkowską, która za kontynuację *Dziadów* uznała Mickiewiczowską aktywność towianistyczną (s. 240). Trojanowiczowa sądzi, że *Przedmowa* napisana przez Chodźkę, lecz wiarygodnie oddająca intencje Mickiewicza, świadczy o woli powrotu do pracy nad tekstem *Dziadów* po to, by uczynić z nich nowe dzieło, dzieło pojmowane jako nie kończący się proces twórczy tego, co wcześniej zostało zapisane.

Mickiewicza, o którym mowa w książce Trojanowiczowej, interesuje bardziej, chociaż nie wyłącznie, przyszłość niż przeszłość. Na przyszłość jest skierowana historiozofia mesjaniczna w części III *Dziadów*. Na kształt przyszłości ma wpłynąć publicystyka polityczna. O przyszłości jednakże potrafi Mickiewicz myśleć również zupełnie inaczej – w perspektywie futurologicznej (*Uwagi o Mickiewiczowskich wizjach przyszłości*). Nie prowadzi jednak ów przeszłościowy motyw ku Mickiewiczowi profecie, znanemu choćby z prac Wiktora Weinttrauba. W artykułach Trojanowiczowej profetyczny rys Mickiewicza zostaje osłabiony przez jego reaktywność, uwikłanie się w chwilę bieżącą.

Mickiewicz z omawianej książki próbuje zapanować nad świadomością emigrantów, wyposażyć ich w kodeks postępowania, a zarazem interesuje się problematyką zesłańcza. Wprowadza Sybir do wyobraźni narodowej. W świetle prelekcji paryskich doświadczenie zesłańcze pozwala zobaczyć przyszłość w jaśniejszych barwach. Na Sybirze zanikają różnice społeczne, zanikają też bariery między Polakami a innymi narodami słowiańskimi, zwłaszcza Rosjanami. Emigracja natomiast nie spełnia pokładanych w niej nadziei, popada w wewnętrzne konflikty, toczy spory. Z punktu widzenia przyszłości emigracja okazuje się straconą szansą na odnowę życia narodowego.

Motywy zesłańcze występują również w trzeciej części książki (artykuły: o micie syberyjskim w *Ostatnim* Krasińskiego, o Tunce jako miejscu zesłania księży polskich, o poezji zesłańczej), co poświadcza trwale zaangażowanie Trojanowiczowej w popularyzację tych zagadnień (antologia *Sybir romantyków* (Poznań 1993)), daleko wykraczające poza problematykę mickiewiczowską. Inne artykuły *Variów* muszę zostawić bez komentarza, by przejść do uwag podsumowujących.

Trójdzielny układ materiału, z którego została złożona książka *Romantyzm od poetyki do polityki*, stanowi już pewną sugestię interpretacyjną. Sugestię tę można by odczytać tak oto, że zgromadzone artykuły tworzą kompozycję dwóch niedokończonych monografii: o Norwidzie i o Mickiewiczu. Czytając jednak rzecz całą od początku do końca, a potem przeglądając ją w całości, odnosi się wrażenie, że materiał ten ciąży nie ku dwóm monografiom, na co by wskazywały obrane przez wydawców tytuły części: *W stronę Norwida* i *W stronę Mickiewicza*, lecz ku syntezie romantyzmu rozpiętej między Norwidem a Mickiewiczem jako dwiema współrzednymi panoramy. Wybór Norwida jako pierwszej figury ośrodkowej uruchamia retrospektywny porządek oglądu epoki. Mickiewicz wnosi porządek prospektywny. Spojrzenie na romantyzm poprzez skojarzenie tych dwóch postaci daje obraz zdynamizowany, rozwijający się od końca do początku i od początku do końca. Aby potencjał na tak pomyślaną syntezę uwydatnić, należałoby może nieco zmienić układ książki, a przede wszystkim zlikwidować *Varia*, nie rezygnując jednak bynajmniej z żadnego stamtąd artykułu. Zawartość tego działu dałoby się rozdysonować między krąg wokół Norwida (tu np. można by ulokować dwa kolejne artykuły o Krasińskim i o Ludwiku Norwidzie) i krąg wokół Mickiewicza (tu znalazłoby się miejsce dla wszystkich tekstów „syberyjskich”, „wielkich i mniejszych romantyków” oraz dla szkicu o księgarni polskiej Eustachego Januszkiewicza, instytucji zasłużonej dla emigracyjnego ruchu wydawniczego). Konstrukcja oczyszczona z *Variów*, a przez to zbliżona cokolwiek do układu z finału piątej pieśni *Beniowskiego* z dwoma „bogami” (nie wrogami) „na słońcach swych przeciwnych [...]”⁴, wyraźniej unaoczniałaby kwestie sporne między nimi w płaszczyźnie religijno-etyczno-politycznej. Nazwiska obydwu poetów powinny by wówczas stanąć naprzeciwko siebie w tytule książki.

Jaka byłaby to synteza? Jakiego romantyzmu? Tytuł *Romantyzm od poetyki do polityki* jest adekwatny w stosunku do treści książki o tyle, o ile autorka rzeczywiście analizuje poetykę zróżnicowanych gatunkowo tekstów i rzeczywiście wielokrotnie pisze o polityce,

⁴ J. Słowacki, *Beniowski*. W: *Dzieła*. T. 3. Oprac. J. Pełc. Red. J. Krzyżanowski. Wyd. 3. Wrocław 1959, s. 120.

a w każdym razie nierzadko używa słów „polityka”, „polityk”, „polityczny”. Gdyby jednak próbować szukać tytułu dla drżemiącego w tomie tym potencjału, być może na miejscu byłaby formuła „romantyzm polityczny”. Przypadek sprawił, że w tym samym roku co książka Trojanowiczowej ukazała się również w Krakowie rozprawa Anny Citkowskiej-Kimli zatytułowana *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*. We wstępie czytamy: „Na gruncie polskim nie podejmuje się badań nad romantyzmem politycznym – historycy doktryn omijają ten temat, obawiając się jego literackości, historycy filozofii koncentrują się najczęściej na dokonaniach piszących w tym czasie filozofów idealistycznych, zaś historycy literatury pozostawiają na marginesie swoich studiów wątki polityczne – a przecież literaci od zawsze angażowali swe pióra w społeczne i polityczne problemy”⁵.

Za zasługę poczytuję Citkowskiej-Kimli, że nie odstraszyła jej zła sława terminu, którego w odniesieniu do kultury niemieckiej – od razu w znaczeniu pejoratywnym – użył Carl Schmitt w 1919 roku. Czy jednak gdyby autorka wspomnianej książki chciała pisać o polskim romantyzmie politycznym, nie miałyby większych oporów? Bo „romantyzm polityczny” na gruncie polskim również nie jest terminem neutralnym, bywa określeniem wręcz deprecjującym. Na domiar złego problematyka romantyczna z politycznego kręgu po roku 1989 straciła atrakcyjność na korzyść tematów egzystencjalnych, co nie znaczy oczywiście, że zniknęła z pola uwagi, trudniej jednak było na nią się zdecydować, trudniej zachęcić do niej młodszych badaczy. Dobrze więc, iż słowo „polityka” znalazło się w tytule książki Trojanowiczowej, przypominając o stabilności jej perspektywy naukowej, perspektywy wspartej na zażyłych stosunkach z piśmiennictwem epoki romantyzmu, nie ograniczonych do nazwisk z pierwszej półki, obejmujących również prasę i zasoby archiwów. Sama zaś książka uświadamia, że nawet Mickiewicz polityk wciąż jest dla nas zagadką. Polski romantyzm polityczny czeka na swoich badaczy.

Abstract

ELŻBIETA DĄBROWICZ University of Białystok

TOWARD SYNTHESIS

Zofia Trojanowiczowa's book consists of articles devoted to Cyprian Norwid's and Adam Mickiewicz's creativity. Not only is it a collection of brilliant studies interpreting individual pieces by the previously mentioned poets (Norwid's *Cywilizacja* (Civilisation) and Mickiewicz's *Konfederaci barscy* (Confederates of Bar)) or problems crucial for them (e.g. the artist's role in the modern world, relationship between ethics and politics), but in fact it is a synopsis of the synthesis of Romanticism.

ELŻBIETA DĄBROWICZ Uniwersytet w Białymstoku

ETHOS I KONIECZNOŚĆ

Jerzy Fiećko, KRASIŃSKI PRZECIW MICKIEWICZOWI. NAJWAŻNIEJSZY SPÓR ROMANTYKÓW. Poznań 2011. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 394.

Jerzy Fiećko tytułem swojej książki stawia tezę i zapowiada: rzecz będzie o „najważniejszym sporze romantyków”. Dla historyków literatury XIX wieku, nie mówiąc o innych osobach ciekawych polskiego dziedzictwa, pierwszeństwo batalii, o którą tu chodzi – między Zygmun-

⁵ A. Citkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*. Kraków 2010, s. 13.